

# Trzeci Wymiar, Kwas

[Zwrotka 1: Pork]

Księżyc w nowiu wisiał jak ciężki ołów pod nim setki domów  
W roli ciepłych schronów wydały resztki smrodów!  
Eryk szedł przez ścieżki lodu. W kieszeni niósł lepki produkt  
Czuł już smak wody, metki no i dotyk ciepłych podłóg  
Wszedł do chaty kumpla. Dziś był odwapniony kwadrat  
Jest paragraf, trwa balanga, nastoletnia awangarda  
Karolina, Anka, Magda, Kevin, Piotr, Staś i Adrian  
Wszystko leją dziś do gardła, resztę syfu mają w kablach!  
I w tym stanie nieważkości ktoś na pomysł wpadł  
By zaprosić w gości, obrać z ości pedofilski jad!  
Plan był prosty jak jebanie. Anka siadła przy ekranie  
Miała piersi młode, blade, długą szyję palce same zaczęły klikanie  
Jak przy fortepianie grały arię pod tytułem:  
&quot;Polowanie&quot; - obraz poszedł w świat!  
Dziś w kamerce piersi same rzucają wyzwanie  
Był już samiec obydwójce więc mieli ukrytą twarz!  
Zaprosiła go podając adres do swej nocnej chatki  
Gdy skończyła wszyscy nagle trzymali mocniej szklanki!  
Po godzinie zamiast szklanki mieli kastet i dwie pałki  
Lecz gdy otworzyli drzwi w progu stał ojciec Anki!

[Refren]

Nigdy nie wiesz który z dni sprawi, że pęknie nic  
Pewne nic nigdy nie było jak proste!  
Nigdy nie wiesz, który z nich sprawi, że będziesz kimś  
Mając &quot;nic&quot; za brata, &quot;syf&quot; jako siostrę!  
Nigdy nie wiesz, który z dni sprawi, że pęknie nic  
Pewne nic nigdy nie było jak proste!  
Nigdy nie wiesz, który z nich sprawi, że będziesz tym  
Kim nie chciałeś być, lecz dziś to już nonsens!

[Zwrotka 2: Nullizmatyk]

W żyłach krążył Rock 'N' Roll chciał być klasyką jak Rolling Stonesi  
W Madison Square Garden w głównej roli on dziś  
Fender Stratocaster w lewej, w prawej dłoni kostki  
Guitar Hero Master poszerza horyzonty...  
Przed Deep Purple gra Purple Haze niczym Jimmy Hendrix  
Jazz we krwi ćpał tą narkozę a z nim lęki  
Szczękościsk szczęki przeprowadził dźwięki  
Ekstazę od agonii dzieliły milimetry  
Zmienia metrum jak drągi, on w centrum uwagi  
Zahipnotyzowany tłum, pod ręką czuć strun lekkość to magik  
Maestro, wirtuoz z pełną profesją arcydzieło!  
Tak co noc w pustym pokoju zalicza martwy przelot!  
On nie Slash, Joe Pass, Chuck Barry, ani Satriani!  
Tonie jak Titanic w tej otchłani bez przystani  
Ryj naćpany, nachlany, cały obrzygany  
Zwalił go crack w stan nirwany mózg rozjebany!!!

[Refren]

[Zwrotka 3: Szad]

Coś w nim nie zasypiało w tę jasną, mroźną noc  
Bolało po pracy ciało, choć chciał zasnąć po stokroć!  
Wstał, wziął koc... Proszki, alkohol, co bądź!  
Zamknął oczy, w myślach zaczął kłąć - małych sądzi...  
Nerwoból uciszył sen, w którym królem był i psem!  
Żywił się nimi i złem... Artysta biblijnych scen  
Przywitał go inny dzień, nowy dzień, ale innym odbiciem!  
Sądny dzień rozliczeń... Pot im ciekł...  
O tym później... Z gabloty wziął sprawny muszkiet  
Przeciagnał cyngiel opuszką... Podniósł łuskę  
Poczuł spustem strach z ich oczu po rozpustę

W końcu uśmiech... Resztę ogarnął półmózgiem...  
Zmówił pacierz, rzucił bluzgiem i wziął władzę na mord - spacer  
Żeby postrzelać do kaczek. Słusznie -  
Dla ich krwi, nie dla odznaczeń! Już nie!  
Raz za razem pluł w śnieg... Król muśnięć, na stróżce krwi...